

Vienio, LUBIĘ TO MIASTO (FEAT. SKUBAS)

jak meteoryty wśród planet
w niewiedzy swej
gdzie spoczywa ...
przez atmosferę do granic
dosięgnąć musze by zakończyć lot

tak, to życie wciąż tętni
bo w mrowisku są chętni
na takim skupisku, w tym środowisku
nie potępić
młody biznesmen, czy łajdak
wszyscy pijemy w tych knajpach
tutaj emocje po drugiej lufie
automatycznie uwalnia
wciąż większe tempo i większa dostępność
dziś rzuć obojętność, bo tym ulicom jest wszystko jedno
czy nocą czy za dnia
przecież to miasto nigdy nie zwalnia
jednostka nieważna
nieważne gdzie granicą moralna
normalna Warszawa uśpiona
na mieście zabawa – dysonans
ulica bierze w ramiona
w końcu coś o nas, w końcu coś o nas

ja próbuję tu nie oszaleć
zatykam uszy i odwracam wzrok
za chwilę stając nad ranem
to chłonie mnie bezbarwny tłok

ja lubię to miasto
w domu za ciasno
idę jak światła pogasną
po cóż ten nerwowy nastrój
ja lubię to miasto
dusze ma własną
chce tylko drzwi zatrzasnąć
ulica jest piękną niewiastą

ważne są noce
dni takie same
noce przy barze, rodzi się zamęt
tak nieba atrament
oblicza spitych na amen
miejskie zwyczaje, jeżdżą tramwaje
świata rozstaje kierują ludzi do smutnych bajek
kilku chętnych na reset jest
pod tym adresem
znów spadają z krzesel, echo się niesie
do góry dniem, ukradkiem
dopóki dnem nie jest prywatnie
stukając szkłem z innymi stadnie
zanim się całe tutaj rozpadnie
czuje ich spojrzenia, pustych czarnych źrenic
lecz to już nie ma znaczenia
kto by chciał tutaj cokolwiek zmienić

ja lubię to miasto
w domu za ciasno
idę jak światła pogasną
po cóż ten nerwowy nastrój
ja lubię to miasto
dusze ma własną
chce tylko drzwi zatrzasnąć

ulica jest piękną niewiastą
od wojny minęło ponad rok